GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 52. W Czwartek dnia 3. Marca. 1842.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 24. Lutego.

JW. Hrabia Łubieński, Wice Prezes Banku Polskiego, powrócił wczoraj wieczór do Warszawy.

Wczoraj przywieziono z Nieświeża do Warszawy trzy ogromne łosie, z tych jeden samiec a dwie samice, sześć dzików, między któremi cztery warchlaki i trzy sarny. Osoby które nigdy nie widziały łosiów, dziwiły się, że te zwierzęta mają w zwierzchnich szparach racic śierć pięknego zielonego koloru.

Francya.

Z Paryża, dnia 21. Lutego.

Gazety tuluskie donoszą: Professor Gatien Arnout po ogłoszeniu wydanego przeciw niemu listu pasterskiego Arcybiskupa tuluskiego, d. 12. Lutego prelekcye swoje znowu rozpoczął. Sala pełna była słuchaczy i uczonych. Oświadczył, iż się na katedrze swéj w żadną wdawać nie chce polemikę ani w niewczesne rekryminacye; ceni swój urząd zbyt wysoko, jak ażeby go w osobistym interesie miał nadużywać. Odczytów jego, których przedmiotem była »pewność przekonania ludzkiego« z największą słuchano uwagą a potém go jednozgodnémi uczczono oklaskami.

Z dnia 22. Lutego.

Opozycya nie przestając na tymczasowém odłożeniu ratyfikacyi traktatu tyczącego prawa przeszukiwania, domaga się, aby Pana Guizota w tém pytaniu interpellowano. Chodzi jéj o to aby wiedzieć, czy Pan Guizot w ogólności odstąpił zamiaru zratyfikowania tego traktatu, lub czyli téż tylko pomyślniejszéj do tego czeka chwili. Kuryer francuzki rozwodzi się obszernie nad pięknem przez Francyą w sprawie téj zajmowaném stanowiskiem, kiedy podobną do prawdy, że Austrya bez przystąpienia Francyi téż nie będzie ratyfikowała, a za jéj przykladem poszłyby oraz Prussy i Rossya. Tego wszystkiego energiczna postawa Izby Deputowanych dokazala! — Wszakże nadchodząca jutro do Paryża wiadomość z Londynu o zratyfikowaniu traktatu przez 4 mocarstw Kuryera z tego ułudzenia wyprowadzi.

Messager obejmuje następujące może drogą telegraficzną tu z Afryki nadeszłe wiadomości: »Twierdzę Lebdon czyli La Fransna, na południe od Tremezenu, dn. 9. m. b. zupełnie zburzono. Było to ostatnie stanowisko na drugiéj linii Emira. Na téj wyprawie stracił nieprzyjaciel 14 dział, z których 7 wielkich w Tremezen ulano. 15 pokoleń już się nam poddało. Emir przebywa na ziemi Marokań-

skiéj nad samą granicą. Na zachodzie wielkie robim postępy.«

Taż gazeta zbija podaną przez Nationala wiadomość o odpieczętowywaniu listów prywatnych na poczcie.

W Kuryerze francuzkim czytamy: »Dzienniki donosiły, że Pan Odilon Barrot wniosek tyczący zmodyfikowania praw wrześniowych Izbie przedłoży. Zamiar takowy istotnie członkowie opozycyi parlamentarnéj rozbierali i zostawiono Panu Odilon Barrot do woli, kiedy go chce uczynić. Przed zgromadzeniem się wszelako biur, t. j. przed sobotą, to nastąpić nie może.«

Stósownie do listów z Lugdunu, Cabrera z miasta owego ani na chwilę się nie oddalił, więc pogłoska o przebywaniu jego w Paryżu wykazuje się być płonną.

Czytamy w Dzienniku sporów: »Odbieramy pismo z Barcelony z dnia 15. m. b. Wyczytujemy tam, że w mieście owém obiegała pogłoska, że Junta bezpieczeństwa, któréj zrzędne postępowanie w roku zeszłym tyle sprawiło wrażenia, na tychże samych zasadach powtórnie się chce organizować. Zdaniem naszém, nowina ta potwierdzenia wymaga.«

Listy z Barcelony z d. 16. Lutego nie wspominają o wskrzeszeniu Junty bezpieczeństwa; było tam jednak wielkie oburzenie z powodu wypadków w Portugalii. Rząd kilka oddziałów wojska ku Barcelonie wyprawił.

Anglia.

Z Londynu, dnia 19 Lutego.

Dziś zrana naradzali się Posłowie Austryi, Rossyi, Francyi, Pruss i Turcyi w wydziale spraw zagranicznych z Hrabią Aberdeenem i obrady te przeszło dwie godziny trwały. Następnie odbyła się tamże rada gabinetowa, na któréj się wszyscy Ministrowie znajdowali, a z tych niektorzy nieco pierw Sir R. Peela odwiedzili.

Niedawno temu rozbierano obszernie w Izbie niższéj smutny stan cierpiących nędzę rzemieślników w Paisley i okolicy. Pan Wallace podał liczbę tychże na 17,500, z których na sam Paisley 15,000 przypada. Potrzebom pewnéj liczby robotników tkackich zaradzono przez podpisy, ale nie zarabiają oni przez tydzień więcéj nad 4 szylingi, za co w przecięciu codziennie 14 do 16 godzin pracować muszą. Pobierający zapomóżkę otrzymują na tydzień 1 szyling na każdego członka rodziny, a to jeszcze na dzień 2 pensów nie wynosi. Więźniowie raz jeszcze tyle mają co ubodzy w Paisley, a ci prócz tego jeszcze ani odzieży, ani pościeli, ani innych wygód, na jakich więźniom nie zbywa, nie posiadają. W Renfrewie i Ayrze nędza okropnie się wzmaga. Wielu tkaczy używają do łamania kamieni i innych ciężkich robót, od czego jednak tyle pryszczeli po rękach dostają, iż długiego potrzeba będzie czasu, aby się znowu swą dawnieiszą pracą zająć mogli. Ludzie w Paisley spodziewali się, iż parlament coś uczyni dla przyspieszenia ich wyniesienia się z kraju. Po takowém wystawieniu rzeczy wniósł P. Wallace o posłanie na miejsce kommissyi, któraby rozważyła nędzę, jaka tam panuje, i jaka wszystko przechodzi, co się od lat 25 wydarzyło, ale cofnął swój wniosek na przedstawienie Sir R. Peela, iż kommissya, któraby się przez sześć tygodni czynnościami swemi zajmowała, utrzymywałaby tylko tych ludzi w oczekiwaniu jakiego planu z strony rządu i wstrzymywałaby ich od pracy, i że właśnie przywiedziona okoliczność przez Pana Wallace, iż ludzie ci tylko do wywiezienia ich z kraju są zdatni, wysłanie żądanéj kommissyi unadaremnia.

W czasie obrad nad prawami zbożowemi nie znajdował się dotąd O'Connell w parlamencie; zdaje się, że jego urząd Lorda Majora w Dublinie bardzo mu wiele czasu zabiera. Pisał on jednak do Związku repealskiego o wniosku Peelowskim co następuje: »Podany przez Peela plan zmienienia praw zbożowych bardzo jest niedostateczny. Jest to tylko niezgrabne wyszydzenie, które zarazem cały kraj oburzyło. Nigdy jeszcze lud tak ogólnie nie był oburzony. I w istocie zachodzi reakcya przeciw Toryzmowi, która ważne wyda skutki. Jeżeli lud angielski dobrze oceniam, zdepce on teraz z ogólnym zapałem monopolium żywności razem z ograniczeniem wyborów.«

Między 583 osobami, które tworzą konferencyą przeciw prawom zbożowym, znajduje się 115 duchownych różnych stronnictw religijnych.

Według wiadomości z Jamaiki pod dniem 9. Stycznia, angielska bryganty na »Charybdis« stoczyła bitwę przy Zopota z Generałem Carmona, który ciągle Kartagenę blokuje. Kazał on strzelać na okręt angielski, który na tę zaczepkę odpowiedział i zabił Admirała wraz z 40 ludźmi. Na pokładzie »Charybdy« znajdował się Generalny Konsul angielski i kupcy amerykańscy, którzy uchodzili z Kartageny.

Z przedłożonych onegdaj Parlamentowi urzędowych dokumentów okazuje się, że deficit dochodów, obliczony dokładnie na rok skarbowy kończący się z dniem 5. Stycznia, wynosi 2,101,369 f. szt.

Tunel pod Tamizą o tyle już jest ukończony, że tylko brakuje kręconych schodów dla

pieszych, za bardzo małą opłatą. Spodziewają się, że liczba osób przechodzących przez tunnel wynosić będzie dziennie 9000, to jest 3 razy tyle, ile teraz przeprawia się statkami.

Wiadomości z Indyi wprawiły w wielki ruch tak ministerstwo wojny, jak i kompanią wschodnio-indyjską. We wszystkich zbrojowniach panuje niezwykła czynność, a werbujący oficerowie uwijają się wszędzie. Słychać, że kilka nowych pułków ma być wysłanych do Indyi.

Wesele Xięcia Pawła Esterhazego z najstarszą córką Hr. Jersey, Lady Sarah Villiers, odbyło się tu d. 8. z wielką okazałością. Ojciec Xięcia, który, jak wiadomo, w drodze do Londynu zachorował w Regensburgu, wynurzył swoje życzenie, aby nie czekano na niego z odbyciem uroczystości; miejsce jego zastąpił Poseł austryacki, Bar. Neumann. Ze strony katolickiéj pobłogosławił ten związek małżeński w pałacu poselskim duchowny katolicki, Dr. Griffiths, a ze strony protestanckiéj, Biskup Oxfordski, w kościele protestanckim Św. Jerzego. Xżę Cambridge z całą swoją familiją znajdował się na téj uroczystości i następnem śniadaniu:

Z dnia 22. Lutego.

(*B. H.*) — Wczoraj oświadczył Minister spraw zagranicznych, Lord Aberdeen, w Izbie wyższéj, że ratyfikacyą traktatu względem przytłumienia handlu niewolnikami dn. 19. b m. z strony Austryi, Pruss, Rossyi i Anglii w wydziale spraw zagranicznych wymieniono. Dodał on, że dla Francyi, która go jeszcze nie podpisała, protokół otwarty zostawiono, ale niewiadomo, kiedy go ta zratyfikuje; przyczyn ociągania się naturalnie wyłuszczyć nie może, ale zwraca na to uwagę, że już w latach 1831. i 1833. zawierane były między Francyą a Anglią traktaty względem skutecznego przytłumienia handlu niewolnikami, że między temi a nowym traktatem żadna istotna nie zachodzi różnica, że Anglia i Francya w latach 1831. i 1833. zobowiązały się skłaniać ile możności inne mocarstwa do przyjęcia tego traktatu, że szczególniéj traktat z 1831. roku już prawo przetrząsania okrętów uznaje i zabranie mocno podejrzanych zastrzega, i że cała różnica tylko na większém rozciągnieniu owego prawa przetrząsania polega; ociąganie się zresztą Francyi nie osłabia bynajmniéj nowego traktatu między innemi mocarstwy i prawo przetrząsania okrętów francuzkich także mieć będzie miejsce, tylko w mniejszym niż u innych mocarstw zakresie. Po objawieniu przez Lorda Brougama zdania przeciw twierdzeniu Francyi, jakoby Anglia w tym traktacie samolubstwem się rządziła, złożył Minister zratyfikowany traktat na stole Izby wyższéj. Zaparlamentarne źródła donoszą, że Poseł francuzki, Hrabia Aulaire, choć do ratyfikacyi nie upoważniony, był jednak przy niéj obecny, i że protokół dla Francyi otwarty zostawiono.

P o r t u g a l i a.

Z Lizbony, dnia 14. Lutego.

(*Morn. Herald.*) — Dnia 7. Lutego dowiedziano się, że Królowa przychyliła się do wniosku Sa da Bandeiry i utworzyła Ministeryum, na czele którego stanął Xiążę Palmella jako Prezes Rady gabinetowéj i Minister spraw zagranicznych; Bandeira, ultra-septembrysta, był Ministrem wojny, Magalhaes, Ministrem spraw wewnętrznych, Atoguia, odszczepieniec kartystowski, Ministrem marynarki, Soure Ministrem sprawiedliwości i Avila tymczasowym Ministrem skarbu. Pierwszym czynem nowego gabinetu było odebranie Xięciu Terceirze dowództwa nad wojskiem w stolicy i powierzenie tegoż Hrabi Bomfimowi. Równocześnie otrzymał Vasconcellos dowództwo brygady, mającéj być utworzonéj z żołnierzy morskich i gwardyi municypalnéj, a Hrabia Antas stanął na czele dywizyi, mającéj być wysłanéj przeciw Kartystom w Porto. Daléj otrzymał ultra-septembrysta Grijo posadę Gamboy, Prezesa policyi cywilnéj. Następnie wydała Królowa rozkaz do nowego Prezesa policyi, aby wszystkich ludzi z korpusu arsenałowego i niezwiniętych jeszcze batalionów gwardyi narodowéj powołał, jako też, aby z arsenału wydawano broń wszystkim ludziom, chcącym się do bronienia Konstytucyi przykładać. Nazajutrz rano wzywały wszędzie po mieście bębny do broni, ale wcześniéj jeszcze obudził wystrzał działowy w cytadelli mieszkańców, i okazało się, że załoga Kartę z 1826. okrzyknęła. Na wieść o tém zebrali się Ministrowie na radę u Królowéj i żądali, aby zaraz wysłano wojsko dla zdobycia cytadelli, na co jednak Królowa, dla zapobieżenia rozlewowi krwi nie zezwoliła. Postanowiono więc obsadzić ją strażą, żywności nie dopuszczać, i tak ją do poddania się zmusić. Uczyniono tak, ale ustawieni na straży żołnierze pobiegli do cytadelli i Kartyści wkrótce podostatkiem wina i żywności otrzymali. Septembryści tymczasem zgromadzili kilka tysięcy uzbrojonego pospólstwa, wojska morskie gwardyą municypalną i nieco piechoty na placu Carmo, i naczelnicy tego stronnictwa utworzyli gatunek komitetu bezpieczeństwa publicznego. Przed wszystkiem wydano rozkaz do zabarykadowania ulic, ale tymczasem 7, 16 i 17 pułk wyruszyły przed pałac Necessidades i oświadczyły, że wolą Kartę, niż z swymi

ziomkami bój zwodzić. Wkrótce nadesłali Kartyści tym pułkom żywności podostatkiem i pieniądze na wino, licząc na każdego żołnierza po 2 butelki. Pieniądze wkrótce przepito i podochoceni żołnierze głośno Kartę wykrzyknęli. Po południu przybyła deputacya Oficerów z cytadelli do Królowéj w celu zapytania jéj się, czy Kartę chce przyjąć lub nie. Za przybyciem ich zagrała muzyka korpusowa hymn kartystowski, Królowa zdawała się być zatrwożoną i oświadczyła, że zwalenia konstytucyi przez rokosz żołnierzy uświęcić nie może, lecz że się do woli narodu zastósuje. Z tą odpowiedzią wrócili Oficerowie do cytadelli, a wieczorem wojsko rozeszło się na kwatery, uzbrojeni mieszkańcy zaś do domów swoich. Nazajutrz, gdy Ministrowie widzieli, że wojsko jest za Kartą, i że się na gwardyą narodową i lud spuszczać nie można, zażądali swéj dymissyi, którą też Królowa zaraz przyjęła, i nowe Ministeryum mianowała: Prezesem i Ministrem Wojny, Xiążę Terceira; Ministrem spraw wewnętrznych Mozinho d'Albuquerque; Marynarki i osad, Pułkownik Loureiro. Inne Ministerstwa zostały tymczasem nie obsadzone, i pierwszym pod zarząd oddane. Skoro się tylko o dymissyi Ministeryum Palmelli i o zaprowadzeniu administracyi Kartystowskiéj dowiedziano, utracili Mężowie wrześniowi całą otuchę, zwłaszcza, że mała garstka żołnierzy lądowych i morskich, wierna im dotąd, szybko zbiegać zaczęła.

Nowi Ministrowie przyrzekli uroczyście przy objęciu urzędów swoich utrzymanie Konstytucyi z 1838. roku, ale pierwszym ich krokiem było odwołanie wszystkich wydanych przez ich poprzedników mianowań urzędników cywilnych i wojskowych, i nakaz rozbrojenia pospólstwa. Ostatniém zajął się Hrabia das Antas; ale nim do dzieła przystąpił, większa część broń z arsenału wziętą sprzedała, licząc za karabin po 2 krusady (10 złot.). Gdy Hrabia das Antas do głównéj kwatery Septembrystów na placu Carmo przybył i im rozkaz Królowéj do rozejścia się z tém przyniósł zapewnieniem, że obecna Konstytucya utrzymaną zostanie, rozeszli oni się na wszystkie strony. Zrana d. 10. rozrzucono barykady Septembrystów. Około południa zebrało się około 60 dobrze ubranych ludzi, wykrzykujących: „Niech żyje Karta!“ przed ratuszem. W skutek tego ułożył zaraz Magistrat prośbę do Królowéj, aby mu wolno było uroczyście ogłosić Kartę, któréj się ogół ludności domaga. Z tą prośbą udał się Magistrat do palacu, i wręczył ją Królowéj, a ta mu odrzekła, iż już za radą Ministrów wydała postanowienie, przywracające Kartę z 1826. roku i zwołujące Kortezy na dzień 10. Czerwca. Postanowienie to, datowane z pałacu Necessidades d. 10. Lutego i kontrasygnowane przez trzech Ministrów, jest następujące:

„Po przejrzeniu sprawozdania Mojéj Rady ministeryalnéj, i w przekonaniu, iż nadeszła chwila czuwania nad bezpieczeństwem publicznem, raczyłam oświadczyć, iż Karta konstytucyjna z 1826. roku jest odtąd ustawą fundamentalną państwa. Stósownie do téjże Karty rozporządzam, żeby nadzwyczajne Kortezy na dniu 10. Czerwca zebrały się i wybrani Deputowani z jak najobszerniejszém pełnomocnictwem przybyli. (podp.) Królowa.“

Niedługo potém zwiastowały wystrzały z dział w cytadelli i na okrętach wojennych przyjęcie Karty. Wieczorem miasto skąpo oświetlono. W domu opery, napełnionym przez Kartystów, odśpiewano hymn Don Pedra', a potém 2—3000 Kartystów przebiegało przy pochodniach i z muzyką, która hymn ten grać musiała, ulice miasta. Nazajutrz wieczorem, gdzie się Królowa w domu opery ukazała, powtórzono tę samą scenę, i na tém ograniczają się oznaki radości mieszkańców, którzy w téj spokojnéj rewolucyi żadnego nie mieli udziału. Z obawy jednak, aby pospólstwo nie chwyciło się łupiestwa, sklepy w ostatnich dniach pozamykano. Postanowienie z d. 12. b. m. rozkazuje, aby dziś, jutro i pojutrze na uczczenie przywrócenia Karty miasto oświecono, w dzwony bito, z dział strzelano i w ogólności radość swoję wszelkiemi sposoby okazywano, ale massa ludu mały w tém mieć będzie udział. Dziś w kościele katedralnym będzie *Te Deum*, a potém u dworu wielkie zgromadzenie. Hrabia Antas odpłynie dziś angielskim okrętem parowym do Kadyxu; Septembryści powszechnie go okrzykują zdrajcą, i zapewne się boi, żeby go nie zamordowano, gdyby się tu pozostał. Nadesłe tu wczoraj depesze telegraficzne, donoszą rządowi, że wojsko w Abrantesie, Elvasie i Evorze za Kartą się ogłosiło. Costa Cabral doniósł rządowi, że skoro się tylko o lizbońskich wypadkach z dn. 10. dowiedział, zaraz się wojsku swemu w Coimbrze wstrzymać rozkazał. Zdaje się więc, że ono tu nie przybędzie, tylko do Porto, a ztamtąd na swoje dawniejsze stanowiska powróci.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 12. Lutego.

Zdaje się, iż General Buzen napastowany był przez myśl, iż w roku 1842. zakończy życie, gdyż przepowiadano mu, że w r. 1842. spotka go nieszczęście. Przed ośmiu miesiącami był na obiedzie u Posła angielskiego; rozmowa toczyła się o przeczuciach; wszyscy

się śmiali, ale on oświadczył, że w nie wierzy; mając jeszcze lat 19, śnił mu się trzy razy grób, na którym widział liczbę 42. Ponieważ w 42gim roku wieku swego nie umarł, umrze zapewne w 1842.

W dzienniku Final czytamy: Zamiast jednéj, mieć będą potwarcy dwie ofiary. Wdowa po Generale Buzen, ciosem śmiertelnym ugodzona, nie mogła żadnego przyjmować pokarmu. Pozostawszy w miejscu, gdzie ją nieszczęśliwa wiadomość powaliła, starania, prośby i łzy krewnych nie mogą na tym energicznym charakterze nic wymódz. »Dla czego się niepokoicie? — mówiła do nich — na moim bycie nic wam nie zależy, i nie tajném jest dla was kochani przyjaciele, że byłby dla was ciężarem.« Zdaje się, że ta nieszczęśliwa postanowiła pójść za przykładem swego męża.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Dziennika domowego« wyszedł № 5. i zawiera: 1) Anna Jakwiczówna. Powieść przez B. F. (Dokończenie.) 2) Rozwijanie się stósunków familijnych; przez K. Libelta. Stósunek syna do ojca. (Dokończenie nastąpi). 3) Szkice z Paryża. Korrespondencya. (Dokończenie nastąpi.) 4) Rozmaitości. 5) Mody i objaśnienie dołączonych dwóch rycin.

— »Tygodnika literackiego« wyszedł № 5., zawiera: La Bible de la Liberté, par l'Abbé Constant. (Dokończenie). — Wieszcz, poezya P. Dahlmana. — Skąd pochodzą i co znaczą pierwotnie wyrazy Lech, szlachta, Polak, przez W. Cybulskiego. (Dokończenie). — Kilka słów o uprzywilejowaniu miasta Krakowa i stanie mieszczan we względzie politycznym, przez Mecherzyńskiego. (Ciąg dalszy.) — Doniesienia literackie. — Najnowsze dzieła.

— »Orędownika naukowego« wyszedł № 9. i zawiera: Matatyasz Kaliora (wspomnienie na wyroku sądowym osnowane). — Stara walka wolności z koniecznością, przez Br. Trentowskiego. — Korrespondencya z Paryża.

Z Berlina, dn. 22. Lutego. — Jakkolwiek zamknięcie granicy rossyjskiéj uciążliwem jest i być musi dla poddanych tutejszostronnych, zgrozą jednak przejmują nas owe bezczelne kłamstwa i przesady, z jakiémi się ciągle pod względem mniemanych nadużyć ze strony władz rossyjskich, gazety niemieckie, li tylko aby umysły podburzać, popisują. A tak donosiła niedawno temu Gaz. Lipska, że urzędnika pewnego obywatela z Opoli, który w interesie udał się do Rossyi, Kozacy pochwycili i że go do Syberyi wywieziono; że dziewczynę, która przy praniu bielizny przez nieostrożność granicę przekroczyła, Kozacy zastrzelili i t. p. Z pewnych, urzędowych źródeł donieść i ręczyć możemy, że wszystkie te nowiny wierutném są kłamstwem i że nad granicą rossyjską nic podobnego nie zaszło. Tylko w r. 1840. przytrzymali Kozacy na tamtéj stronie granicy poddanego pruskiego, ale i tego po upłynieniu dwóch dni, przekonawszy się o niewinności człowieka, wolno puszczono.

PAN SIEMASZ.

Kilka rysów z życia młodego szlachcica.

przez

STANISŁAWA JASZOWSKIEGO.

(*Ciąg dalszy.*)

„Zapijmy tę sprawę księżuniu, do ciebie *reverende*, a jak pięknie poprosimy, to nam jéjmość da miodku na waletę, nie prawdaż moja panno śliczna?« Wstał i pogłaskał pod tłusty podbródek swoję kochaną połowicę, z którą już lat dwadzieścia okładem żyjąc, kochał ją, jak tegoczesny małżonek nie kocha lepiéj swéj żony na drugi dzień po ślubie. »Nie prawdaż« rzecze daléj, »i ty z nami napijesz się rybko, ślaneczka do poduszki nie zaszkodzi, a będziesz miała sen dobry, bo to stary wytrawny miodek, syciłem go, gdy się nasz malec urodził. Napijemy się z księdzem dobrodziejem w dobréj komitywie, tylko o tym dyalogu nie mówcie mi więcéj ani słowa, jakem *Sodalis Marianus* wolałbym prawdziwie, ażeby mój chłopak uciekł był ze szkoły, nim na *teatrum* z ujmą rodowitości Siemaszów błazna prezentował.«

Zasiadł znowu do gry, a jéjmość tymczasem wziąwszy kluczyki z kołeczka, świecę i spory dzbanek, poszła do piwnicy utoczyć polskiéj medery, i śród nastałéj ciszy w komnacie słychać było tylko jak po wschodach, tuż za drzwiami do piwnicy prowądzących, odtętniały korki jéj trzewików i dzwoniły kluczyki spiżarne.

Przyniesienie miodku przerwało na chwilę maryasza, i gdy Pan Siemasz proboszczowi i sobie po lampce nalał, a nawet skłonił swoję pannę śliczną, że także luboć z niejakiemi ceregielami, kieliszek wypiła, ozwał się ksiądz proboszcz nareszcie, szanownych gospodarzy uczęstowawszy tabaką. „wyborny miodek, nie piłem takiego nawet u księdza przeora w Samborze; powiadają: *in vino veritas*, ale w tym miodku większa prawda i słusznie się mu pierwszeństwo przynależy.«

»No, pijże *reverende*, kiedyś tak łaskaw go chwalić«, pochwycił Pan Siemasz rad z po-

chwały swego ulubionego trunku i wzbraniającemu się księdzu drugą śklanicę nalał. »Jak powiedziałem", mówił daléj, »miodowi temu już lat dwadzieścia, tyle co memu chłopcu, syciłem go *anno milesimo septingentesimo quadragesimo quarto*, właśnie gdy panował ostatni z Sasów, Panie świeć nad jego duszą, bo był dobrym i dobrze o nim powiadano: *Za Króla Sasa popuszczaj pasa*; terazby może trzeba *pociągaj pasa* powiedzieć, bośmy kaducznie wychudli.«

»Jeżeli kto, to nie wy przynajmniéj«, odezwała się z pod komina rozweselona miodkiem pani Siemaszowa, „już to wam obu nie uroku.«

Na tak niespodziewany zarzut popatrzyli na siebie pijący, a ujrzawszy potężne brzuchy, rozśmieli się z całego gardła, podali sobie ręce i zażyli tabaki w najlepszéj komitywie.

»Gdyby tu był przypadkiem nasz chłopak«, kończąc drugą śklanicę, ciągnął daléj dyskurs Pan Siemasz, »musiałby także choć pokosztować z nami, *saltem degustare labiis*, bo szlachcic od młoda do kielicha zaprawiać się powinien, a potém w życiu jak znajdzie, czy to Mosanie na konferencyi prawniczej, czy na sejmiku.«

»O gdyby tu był!« westchnęła pani Siemaszowa, tą razą jednak nie wpływem wypitego miodku, lecz macierzyńskiéj miłości do swojego jedynaka. — Ledwie to rzekła, coś zastukało w sieniach, drzwi nieśmiało się otwarły i Matyaszek rzucił się do nóg swéj matki.

»Wszelki duch chwali Pana Boga, wszakci to on!« zawołała uradowana matka i nuż przyciskać i tulić jedynaka do swojego serca.

»Z kąd się tu waszeć wziąłeś?« zawołał groźnie stary jegomość, gdy Matyaszek po kolei jemu uściskawszy nogi, księdza proboszcza w rękę pocałował.

»Jak niebożątko przeziębło«, rzecze troskliwie Pani Siemaszowa, »siadaj tu i ogrzéj się przy kominie.«

»Sam przyszedłeś chłopcze, a gdzież Pan dyrektor?« badał coraz surowiéj jegomość, bo mu tak nagłe pojawienie się syna, nito *Deus ex machina*, zaczęło być podejrzaném.

»Ach tato bij mnie, wypędzaj, ale już z tąd nie pójdę, nie powrócę do Sambora!« na pół z płaczem zawołał Matyaszek i padłszy przed ojcem na kolana, czołgał się u nóg jego.

»*Quidnam* się stało?« z gniewem zapytał Pan Siemasz i po wygolonéj pogłaskał się czuprynie.

»Mów Matyaszku, wszakże cię jegomość nie upiecze", rzekła wstawszy pani Siemaszowa dla powstrzymania męża, który już szukał kańczuga i własnemi plecami zasłoniła chłopca.

Tu Matyaszek na pół z płaczem opowiedział całą historyę o nieszczęsnym dyalogu, zataiwszy jednak przezornie, co go przywiodło do tak nagłego zmieszania się w roli. Księża profesorowie upatrując w nim istotną przyczynę, nieudania się dyalogu, a ztąd swojéj konfuzyi, zaraz nazajutrz kazali go zamknąć o chlebie i wodzie do karceresu. Matyaszek obawiając się by jeszcze większa nie spotkała go konfuzya, nie wiele myśląc, wyłamał w nocy nadbutwiałe kraty więzienia studenckiego i prosto uciekł do domu; mając rodziców tak blizko Sambora. Ksiądz proboszcz wstawił się za nim, obeszło się więc bez plag, których Matyaszek spodziéwał się niezawodnie, i postanowiono tak długo zatrzymać go w domu, aż póki, co daléj czynić, familijna rada nie uchwali. Gdyby to z innéj okoliczności, nie z powodu tak nienawistnego Panu Siemaszowi dyalogu, była ta ucieczka nastąpiła, nie byłoby się tak łatwo upiekło Matyaszkowi i byłby spadł z deszcze pod rynnę, *alias* z pod batoga profesorskiego pod kańczug ojcowski, bo stary nieszczerze myślał przekładając przed chwilą ucieczkę syna nad granie dyalogu; ale w tym składzie rzeczy, przytém wzięty za słowo, w końcu i ojciec mu przebaczył, a ciągle klęczącemu synowi pozwoliwszy powstać z ziemi, tak ujął tém serce swéj połowicy, że jegomościa ze łzami w oczach pocałowawszy w rękę, sama z własnego popędu pobiegła po świeży gąsiorek miodu i nie puszczono księdza, aż szlachetnego płynu do kropli nie wycedził. Tym czasem ukochanym Matyaszkiem szczerze zajęła się matka i po całodziennym poście w karceresie, smakowały mu bardzo pirogi i półgąski rodzicielskie, przeplatane macierzyńskiemi pieszczotami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

* Z Poznania. — Wszystkim lubownikom muzyki donosimy niniejszém najuniżeniéj, że JPan Ernst, przybywszy onegdaj do Poznania, dnia dzisiejszego (w czwartek) niezawodnie w sali Bazaru wielki da koncert instrumentalny i wokalny. Ponieważ JP. Ernst w rzędzie tegoczesnych skrzypków pierwsze bezsprzecznie zajmuje miejsce, i gdziekolwiek się dał słyszeć, największe zyskał oklaski i nawet tych, co nie są znawcami muzyki, czarującą grą swoją do podziwienia talentu swego porywał, tuszymy sobie, że szanowna publiczność Poznańska łaskawemi względami swemi go zaszczyci i licznie na koncert jego zebrać się raczy.

ŚPIEWY NABOŻNE
dla Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj
Xiędza Bogedain.

Cena eksemplarza na papierze pięknym 15 sgr.
dito na zwyczajnym . . . 6 »
dito dla szkół . . . . 5 »

Dziś jest koncert Pana H. W. Ernsta w sali Bazaru.

Odwołując się do dawniejszych obwieszczeń w téjże gazecie, uwiadomiamy Publiczność tutejszą, iż zakład dla dawania pomocy ubogim położnicom w tutejszym klasztorze Dominikanów dnia 15. Kwietnia r. bież. z czterema łóżkami otwarty zostanie.

Prośby o przyjęcie do niego jednemu z podpisanych członków Towarzystwa podane być powinny, a przytém złożyć trzeba świadectwo Kommissarza policyi, dowodzące uczciwość, ubóstwo i zamęście proszącéj o przyjęcie, które świadectwo niezwłocznie i bezpłatnie przez rzeczonego urzędnika wydane zostanie.

Od dnia otwarcia Instytutu można będzie podawać prośby o przyjęcie w samym klasztorze Dominikanów.

Roboty ręczne i podarunki, przeznaczone na loteryą na korzyść zakładu, powinny być nadesłane aż do dnia 10. Marca. Przedmioty mające być wylosowane, wystawione będą publicznie w Hôtel de Dresde od dnia 11. do dnia 13., i tam także publiczne wylosowanie ich dnia 14. Marca nastąpi.

Składki w gotowych pieniędzach, bieliznie, w sprzętach domowych i kuchennych, nadal także Dyrekcya z wdzięcznością przyjmować będzie.

Upraszamy nareszcie szanowną Publiczność jak najuprzejmiéj, aby raczyła łaskawie przedsięwzięcie nasze wspierać, ubogie mężatki o istnieniu i celu zakładu oznajmiać i ręczyć im, że w nim jak najłagodniejszego i najstaranniejszego obchodzenia się spodziewać się powinny.

Poznań, dnia 26. Lutego 1842.

Zastępcy Instytutu:

Hrabina Arnim. Ministrowa Breza. Generałowa Grolman. Nadburmistrzowa Naumann. Hrabina J. Radolińska. Radzczyni handlowa Sypniewska.

E. Breza. Dassel. Marcinkowski, Minutoli.

Członkowie Towarzystwa Damskiego: Pani Prezesowa Beurmann. Pani Radzczyni handlowa Bielefeld. Pani Kapitanowa Biener. Pani Sędzina Ziemiańska Boy. Pani Pułkownikowa Brederlow. Pani Sędzina Nadziemiańska Chełmicka. Pani Aptekarzowa Daehne. Pani Radzczyni sprawiedliwości Hünke. Pani Tajna Radzczyni Klebs. Pani Aptekarzowa Kolska. Pani Doktorowa Matecka. Pani Radzczyni Regencyi Minutoli. Pani Radzczyni Intendantury Siebrand. Pani Generałowa Wedel.

OBWIESZCZENIE.

W księdze hypoteczném majętności Gołuchowa, za czasów Pruss południowych w obwodzie Kaliskim, teraz w powiecie Pleszewskim położonéj, zabezpieczoną jest w Rubr. (II.) III. Nro. 16. dla sukcessorów Ur. Felicyana Wierzchlejskiego summa 3485 Tal. 8 dgr., czyli 20,912 złot pol., na mocy przyznania Ur. Ignacego Suchorzewskiego, właściciela, w protokule sądownym z dnia 16. Kwietnia r. 1796. stósownie do rozrządzenia z dnia 16. Grudnia 1797. r., względem któréj to summy na dniu 12. Marca r. 1798. wykaz hypoteczny w moc rekognicyi wydanym został. Summa rzeczona została sądownym aktem cessyjnym z dnia 13. Stycznia r. 1805. na rzecz Ur. Marcyanny z Mycielskich owdowiałéj Wierzchlejskiéj, teraz zamężnéj Bielskiéj, cedowaną, a cessya stósownie do rozrządzenia z dnia 21. Maja r. 1805. subingrossowaną, i został względem takowéj na dniu 8. Czerwca r. 1805. wykaz hypoteczny w moc rekognicyi wydanym. Pomienione wykazy hypoteczne z dnia 12. Marca r. 1798. i 8. Czerwca r. 1805. wraz z aktem cessyjnym z dnia 13. Stycznia r. 1805. zaginęły, i wywołują się niniejszém z tém nadmienieniem publicznie, iż z majętności Gołuchowa dobra Tursko, Jedlec, Macewo, Kajewo i Czerminek odłączone są, i że kapitał poprzednio pomieniony na karty hypoteczne dóbr tych przeniesionym został. Wzywają się wszyscy, którzy do summy téj 3485 Tal. 8 dgr. i wykazów hypotecznych z dn. 12. Marca r. 1798. i 8. Czerwca r. 1805., oraz i aktu cessyjnego z dnia 13. Stycznia r. 1805., jako właściciele, cessyonaryusze, posiedziciele zastawni lub dzierzyciele pretensye roszczą, aby takowe najpóźniéj w terminie

dnia 4. Kwietnia 1842.

zrana o godzinie 10téj przed Ur. Dütschke, Referendaryuszem, w naszéj sali instrukcyjnéj wyznaczonym, podali, albowiem w razie przeciwnym z pretensyami swemi do summy téj wyłączeni, i rzeczone dokumenta umorzone zostaną.

Poznań, dnia 1. Grudnia 1841.

Królewski Główny Sąd Ziemiański I. wydziału.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Dobra ziemskie Popowo-Ignacewo w powiecie Gnieźnińskim, które przez Towarzy-

stwo kredytu ziemskiego oszacówano na 16,046 tal. 1 sgr. 6 fen., mają być subhastowane dnia 4. Maja 1842. o godzinie 10téj przed południem w zwyczajnym sądowym lokalu.

Taxa, wykaz hypoteczny i warunki przedaży mogą być przejrzane w Registraturze.

Zapozywa się na tę subhastacyą publicznie następujących wierzycieli rzeczowych, jako to:

1) sukcessorów, cessyonaryuszów, lub innych właścicieli pretensyi dla Weroniki z Dobronieckich owdowiałéj Gozimirskiéj zaintabułowanych,
2) Krystyna Anna z Jasińskich zamężna Ptaszyńska,
3) Teodozya Barbara z Jasińskich zamężna Cetkowska,
4) Antonina z Jasińskich zamężna Hardy,
5) Antonina, Nepomucena, Maryanna, Joanna Karolina i Józefa rodzeństwo Jasińscy.

Wzywają się oraz wszyscy nieznajomi wierzyciele rzeczowi, ażeby pod uniknieniem prekluzyi zgłosili się najpóźniéj w powyższym terminie.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu.

Posiadłość do Karóla Baum, Dyrektora miernictwa, i małżonki jego Szarlotty z domu Katterin, pierwszego zamęścia Schmidt, należąca, tu na przedmieściu Rybaki pod Nro. 78. leżąca, i na 5873 Tal. 17 sgr. 3 fen. wedle taxy, która wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze przejrzaną być może, otaxowana, będzie

dnia 28. Września 1842.

przed południem o godzinie 11téj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby pod uniknieniem prekluzyi zgłosili się najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Poznań, dnia 3. Lutego 1842.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością dożywotnika Andrzeja Dreger, zmarłego we wsi Wiardunkach, w powiecie Obornickim, na dniu 25. Września 1833. roku, otworzono dziś process spadkowo-likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyj wyznaczony, przypada

na dzień 2. Maja 1842. r.

na godzinę 10tą przed południem w Izbie stron tutejszego Sądu przed Assessorem Sądu Ur. Fest.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa, jakieby miał, uznany, i z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

W Rogoźnie, dnia 21. Stycznia 1842.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Całe pierwsze piętro w domu JPana Korzeniewskiego, traktyera, na rogu w rynku, jest do najęcia od Wielkiéjnocy r. b. na pół roku. Bliższą wiadomość powziąć można u właściciela kamienicy pod Nro. 430 na rogu Garbar.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 28. Lutego 1842.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Obligi długu państwa . . .	4	$105\frac{1}{8}$	$104\frac{5}{8}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	103	$102\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$82\frac{3}{4}$	$82\frac{1}{4}$
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{2}{3}$	$102\frac{1}{4}$
Berlińskie obligacje miejskie	4	—	104
Elblągskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{5}{8}$	$102\frac{1}{8}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	—	$105\frac{1}{2}$
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	$102\frac{1}{4}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{7}{8}$	$102\frac{7}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{12}$	$102\frac{7}{12}$
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{3}$
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	$124\frac{1}{4}$	—
dito dito akcje a prioris .	$4\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	—	$110\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{4}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	$107\frac{1}{2}$	$106\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{2}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$86\frac{3}{4}$	$85\frac{3}{4}$
dito dito akcje a prioris .	5	—	$101\frac{1}{4}$
Kolei nadreńskiéj	5	98	97
dito dito akcje a prioris .	4	101	—
Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	9	$8\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 2. Marca 1842. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	18	—	2	20	6
Zyta . dt.	1	10	—	1	12	6
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	23	6
Owsa . dt.	—	19	—	—	20	—
Tatarki dt.	—	22	6	—	23	6
Grochu . dt.	1	5	—	1	6	6
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	10	—
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	8	—	—	8	5	—
Masła garniec	1	17	6	1	20	—
Spirytusu beczka	12	—	—	12	15	—